KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 37
10 gr.
Poniedziałek 6 lutego 1939 r. Nr. 37

Spisek terrorystyczny w Anglii

Odkryto plan masowych zamachów bombowych

LONDYN. Sensacyjny dokument, zawierający szczegółowy plan dokonywania w Anglii całego szeregu aktów terroru i sabotażu, dostał się w ręce Scontland Yardu.

Dokument ten przesłany został przez policję w Belfaście, która skonfiskowała go w czasie rewizji w pewnym domu w stolicy Północnej Irlandii.

Plan przewiduje dokonanie szeregu zamachów bombowych na gmachy publiczne. Jako obiekty tych zamachów przewidziane są: Buckingham Palace, zamek w Windsorze, gmach parlamentu, siedziba Banku Angielskiego oraz główna kwatera samego Scotland Yardu.

Ponadto dokument wymienia kilku wyższych urzędników Scotland Yardu, na których mają być dokonane zamachy. Jako datę wszczęcia tej kampanii terrorystycznej w W. Brytanii wyznaczona była pierwsza połowa lutego. Według opinii Scotland Yardu, dokument ten pochodzi z kół, współdziałających z organizacją irlandzkiej armii republikańskiej.

W związku z tym zarządzono w Londynie cały szereg nadzwyczajnych środków ostrożności. Wszystkie gmachy publiczne były wczoraj jak najściślej strzeżone.

Wstęp do Scotland Yardu został zamknięty i każdy interesant musiał, zanim został wpuszczony, otrzymać przepustkę. Kontrola jest tak ścisła, że nawet **policjanci w mundurach muszą legitymować się przy wejściu.**

Podobnie gmach parlamentu, który zwykle jest otwarty dla zwiedzającej publiczności, był wczoraj zamknięty.

W zamku w Windsorze osoby zwiedzające kaplicę św. Jerzego i apartamenty królewskie, poddawane były jak najściślejszej kontroli przy wejściu. **Na terenie całego zamku roi się od policjantów.**

Wzmocniono również straże przed siedzibą premiera pod nr. 10 Downingstreet oraz przed ministerstwami na Whitehall.

Specjalny nadzór roztoczono również nad katedrą westminsterską św. Pawła i Bankiem Angielskim.

Władze w dalszym ciągu prowadzą śledztwo w sprawie zamachów bombowych na dwie stacji kolei podziemnej w śródmieściu Londynu.

Policja jest już w posiadaniu nazwisk dwóch osób, kierujących całą akcją zamachów bombowych, jakie miały miejsce w Londynie oraz kilku większych miastach prowincjonalnych w północnej Anglii.

W toku jednej rewizji, przeprowadzonych w dniu wczoraj szym, policja uzyskała dowody, że kierownicy tych zamachów znajdują się w Anglii.

Wczoraj oficjalnie ogłoszono, że minister Spraw Zagranicznych lord Halifax otrzymał w dn. 13 stycznia pismo, pochodzące jakoby od nielegalnej irlandzkiej armii republikańskiej.

Pismo to, utrzymane w formie ultimatum, zażądało wycofania w ciągu 4 dni wszelkich wojsk brytyjskich, stacjonowanych w Irlandii.

Autorzy pisma twierdzą, że **obecność wojsk brytyjskich w Irlandii jest powodem zaburzeń i ekscesów oraz grozi, że o ile wojska brytyjskie nie będą wycofane, to zajdzie konieczność „czynnego interweniowania w życie wojskowe i handlowe W. Brytanii, podobnie jak rząd brytyjski interweniował w Irlandii"**

Na zakończenie autorzy listu zastrzegają sobie prawo podobnej akcji odwetowej, o ile po upływie **„4 dni postawione przez nich warunki nie będą spełnione".**

Należy przypomnieć, że w 4 dni po otrzymaniu tego listu dokonano w Anglii szeregu zamachów na elektrownie.



Rzesza Niemiecka pośredniczką

między rządem francuskim i włoskim?

PARYŻ. Prasa lewicowa notuje pogłoski, krążące już od kilku dni w tutejszych kołach politycznych, a według których **Francja zamierzałaby przedstawić Włochom za pośrednictwem Berlina plan załatwienia sporu śródziemnomorskiego.**

Plan ten mógłby obejmować pewne koncesje, które jednak w Berlinie, gdzie plany francuskie zostały już poufnie zakomunikowane, **uznać miano za zbyt małe, by mogły one być wzięte pod rozwagę przez Włochy.**

Jeżeli min. Bonnet przygotowuje rzeczywiście wizytę swoją w Berlinie, co mimo oficjalnych zaprzeczeń uchodzić może za nader prawdopodobne — to czyni to — jak niektórzy sądzą — w celu bezpośredniego omówienia właśnie tej sprawy z kanclerzem Hitlerem.

Dyktatura na Rusi Podkarpackiej

Krwawe starcia na ulicach Husztu

HUSZT. Prasa Wołoszyna w dalszym ciągu przemilcza fakt przybycia do Husztu gen. Prchali. Tajemnicą, jaką otoczony jest pobyt jego w Huszcie robi podatny grunt dla powstawania różnego rodzaju pogłosek.

Ponieważ koła rządowe nie mogą ukryć faktu przybycia gen. Prchali przed ludnością Rusi Podkarpackiej, lansują pogłoski, że przybył on nie jako minister spraw wewnętrznych, lecz jako minister komunikacji i aprowizacji.

Wśród urzędników czeskich i wojska panuje nastrój oczekiwania.

W Huszcie krążą patrole żandarmerii uzbrojone w karabiny z bagnetami. Z Sewliusza wezwano do Husztu w godzinach południowych 8 samochodów pancernych.

Po raz pierwszy pojawili się na ulicach członkowie „siczy" uzbrojeni w karabiny z bagnetami.

Korespondentce jednego z dzienników zagranicznych w Huszcie udało się zamienić kilka słów z gen. Prchalą. Na zapytanie czy zamierza on wprowadzić dyktaturę gen. Prchala miał oświadczyć: **„Jeżeli to będzie potrzebne, to będzie dyktatura".**

Wczoraj doszło w Huszcie w godzinach rannych do **krwawego starcia pomiędzy żandarmerią czeską a członkami siczy. Jeden siczowiec został zastrzelony**

W Jasinie doszło w tych dniach do wystąpień antyżydowskich. Rozagitowani przez nauczycieli uczniowie wieczorowych kursów uzupełniających pobili 18 uczniów żydowskich.

Powstańcy wkroczyli do Gerony

Republikanie cofnęli się ku granicy francuskiej

BARCELONA. Upadek Gerony poprzedzony został rozpoczętym wczoraj we wczesnych godzinach manewrem okrążającym.

Korpus legionistów, wyszedłszy z Cassa de la Sel, zajął miejscowość Lambillas, gdzie słaby opór nieprzyjacielski został wkrótce przełamany.

Nawarskie brygady przeprowadzały operacje wzdłuż drogi Santa Coloma — Gerona i zajęły miejscowości Vilovi, Brunola i San Dalmas.

Na południe od Gerony między Aiguoviva i Duart kolumny obu ogrupowań połączyły się i przeszły wspólnie do ataku na Geronę.

Wkrótce po godz. 10-ej czołgi powstańcze wtargnęły z różnych stron do miasta. Ponieważ większość wojsk republikańskich wycofała się przed tym w kierunku granicy francuskiej, doszło tylko do nieznacznych starć z ich strażami tylnymi.

Wojska powstańcze zajęły najsamprzód koszary Santo Domin **zdobyto ponownie znaczne zapasy oraz stara fortece. W Geronie pasy materiału wojennego.**

Ludność miasta, która dzięki uchodźcom ze strefy wojennej, wzrosła do pół miliona, powitała wojska powstańcze entuzjastycznie.

Na wszystkich innych odcinkach frontu katalońskiego wojska powstańcze czynią również szybkie postępy. Na odcinku Vich powstańcy przekroczyli rzekę Ter, zajęli miejscowość Manlleu i posuwają się dalej w kierunku północnym.

Na odcinku Berga zajęto miejscowości Serchs i Villada.

Jak stwierdza generalna kwatera powstańcza, **wojska gen. Franco nie znajdują się nigdzie w większej odległości od granicy francuskiej, jak 50 km.**

Ohydna zbrodnia w Bukareszcie

popełniona przez duchownego prawosławnego

BUKARESZT. Policja bukareszteńska wykryła ohydną zbrodnię, popełnioną przez duchownego prawosławnego nazwiskiem Hagiu, proboszcza jednej z podstołecznych parafii.

Przed dwoma miesiącami zaginął tajemniczo 38-letni brat księdza, z zawodu drukarz. Jak się okazało, zaginiony został zamordowany przez proboszcza kilku uderzeniami młotka, po czym morderca wrzucił zwłoki brata do dołu kloacznego.

Jako motyw zbrodni proboszcz podaje kłótnię na tle politycznym, istnieją jednak poszlaki, że motywem była zazdrość, gdyż zamordowany miał jakoby utrzymywać stosunki z żoną proboszcza.

Proboszcz - morderca był odznaczony orderem Grobu Świętego i wydał swego czasu kilka dzieł religijnych i podróżniczych.

Kryzys rządowy w Jugosławii

na tle zagadnienia chorwackiego

BIAŁOGRÓD. Rząd Stojadinowicza podał się do dymisji. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż kryzys ministerialny nastąpił głównie z powodu zagadnienia chorwackiego.

Ks. regent Paweł po odbytych naradach powierzył dr. Cwetkowiczowi, b. ministrowi Opieki Społecznej misję uformowania nowego rządu, który będzie miał charakter prowizoryczny. Zadaniem jego ma być unormowanie stosunków z Chorwatami oraz załatwienie spraw budżetowych.

Kalendarz dnia

6 Lutego — PONIEDZIAŁEK

Doroty p. Tytus. Jutro: Romuald. Słońca wsch. 7.34, zach. 16.55. Księż. wsch. 20.31 zach. 8.07.

KRONIKA HISTORYCZNA

966. Burzenie bałwanów i świątyń pogańskich za Mieczysława I.
1309. Najazd Krzyżaków na Pomorze.
1922. Kard. A. Ratto wybrany Papieżem.
1932. Śmierć biskupa Wł. Bandurskiego.

PRZYSŁOWIA

Wedle świętej Doroty
Naprawiaj człecze płoty.

RADIO

WARSZAWA I (Raczyn)

PONIEDZIAŁEK, DN. 6.II.1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F. I. S.". 7.20 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Oryginalne kapele i chóry. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycje południowa. 13.00 Audycje dla kupców. 13.30 „Ludwik van Beethoven" — audycja dla gimnazjów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Jazda na nartach i jazda na książce" — audycja dla młodzieży. 15.30. Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Muzyka taneczna. 17.20 Wielkie stolice Europy. 18.00 Audycje dla wsi. 18.30 Koncert orkiestry mandolinistów. 19.00 „F.I.S.". 19.15 Audycja żołnierska. 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 „F.I.S.". 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Ze współczesnych operetek (płyty). 16.05 Koncert kameralny. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Dzieci żyją na ulicy — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Z zagadnień psychologii zwierząt — odczyt. 21.25 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 — 23.55 Utwory symfoniczne.

17.900 kilometrów

maszerować w milczeniu

dla zdobycia pieniędzy na naukę

Prasa jugosłowiańska podaje o niezwykłym wyczynie młodego, biednego studenta Swetisława Romanowica, który podjął się przejść 17900 kilometrów — prawie tyle ile wynosi połowa obwodu naszego globu — w milczeniu.

Pewnego dnia Romanowic siedział w kawiarni w Uzycach i skarżył się swojemu koledze, że nie ma pieniędzy na opłacenie czesnego, na uniwersytecie. Jeśli w ciągu kilku dni nie zdobędzie w jakiś sposób pieniędzy, zostanie skreślony z listy.

Siedzący przy sąsiednim stoliku pewien elegancki pan, który podsłuchał tę rozmowę, zbliżył się do Romanowica i zrobił mu niezwykłą propozycję.

Oświadczył, że jest gotów mu pomóc, jeśli potrafi wykazać, że posiada silną wolę i potrafi osiągną postawiony sobie cel. Zaproponował więc zapłacić za niego czesne, jeśli przejdzie pewną ilość kilometrów w ściśle określonym terminie i w ciągu tego czasu nie wymówi ani jednego słowa.

Zaintrygowany Romanowic zapytał, jaką ma przebyć przestrzeń i w jakim czasie.

Nieznajomy polecił kelnerowi, przynieść dużą mapę Jugosławii i ołówkiem zakreślił na niej trasę, która wynosiła 17900 kilometrów. Następnie zapytał Romanowica, w jakim czasie zdoła przebyć tę przestrzeń. Student zapalił się do tego projektu i odparł, że po 17 miesiącach wróci, aby odebrać wygraną.

Zaraz też Romanowic zrobił wszystkie niezbędne przygotowania i jeszcze tego samego dnia opuścił miasto. Na plecach ma on przyczepioną tabliczkę, która donosi, że nie wolno mu mówić, ani wydać żadnego dźwięku.

Dotychczas Romanowic przebył pieszo 12000 kilometrów, trzymając się ściśle warunków dziwacznej umowy. Na wszystkie pytania odpowiada on na piśmie, a jeśli sam musi o coś zapytać, robi to na migi, lub pisze w notesie, który dla tego celu ma zawsze pod ręką.



W Rzymie odbyło się w 16-tą rocznicę powołania oddziałów „czarnych koszul", uroczyste powitanie, przy udziale Mussoliniego, Legionistów włoskich i milicji faszystowskiej, odwołanej z Afryki i Hiszpanii.
Na zdjęciu — oddziały legionistów i milicji podczas defilady na Via Nazionale.

Tłumaczenie snów

P. Marysia Kujawianka. Czeka Panią miłe spotkanie. Rozmowa z niewiastą ze wsi. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwy miesiąc: maj.

Nieszczęśliwa 311219. Podróż daleka czeka Panią. W niedalekiej przyszłości kłopot pieniężny. Niedomaganie lekkie w domu. List nadejdzie.

P. Ola Kasztelanka. Pieniądze otrzyma Pani. Blondyn odegra dużą rolę w Pani życiu. Wyjedzie Pani w przyszłości za granicę.

P. Irma S. 42. Jeśli chodzi Pani o tłumaczenie snów, to należy nadesłać opis jakiegoś snu. W sprawie innych przepowiedni należy pisać na adres redakcji, do p. Rolfa Nelsona.

P. Rysia 21. Nie tylko stalówka zalewa, Pani też czasem „buja". Wróżę Pani komplementy z ust mężczyzny, miłą znajomość i zawikłane kwestie zarobkowe. Jan jest Pani życzliwy.

Człowiek-radioodbiornikiem?

Brzmi to fantastycznie, ale tak jest naprawdę

Czy człowiek może być radioodbiornikiem? Okazuje się, że tak. Brzmi to wprost nieprawdopodobnie, ale o podobnym wypadku, który został zbadany przez uczonych, donosi prasa czeska.

Przed pewnym czasem właściciel sklepu ze sprzętem radiowym w Morawskiej Ostrawie, Frank Kittler, spotkał znajomego, Jana Zyska, który mu oddał stary radioodbiornik do naprawy.

Kittler zakomunikował Zyskowi, że jego aparat będzie dopiero gotowy za tydzień. Zysk nie przejął się tym zbytnio machnąwszy ręką, odparł, że aparat na razie jest mu niepotrzebny, ponieważ odbiera muzykę w zupełnie niezwykły sposób.

Zaintrygowany tym Kitler zapytał go, co mu zastępuje aparat Zysk uśmiechnął się i odparł, że Kittler może również posłuchać muzyki w ten sam sposób, co on.

Mocno zaciekawiony Kittler zgodził się na to i wieczorem spotkali się i Zysk zaprowadził go do podziemia, gdzie było zgromadzonych kilku mężczyzn Tam przedstawił mu dwóch młodzieńców. Vltawskiego i Sykorę, którzy zewnętrznie niczym się nie różnili od innych młodzieńców w ich wieku.

Zysk zapytał Vittlera, jakiej stacji chce posłuchać. Kitller odpowiedział że Wiednia.

— A więc Wiedeń — rzekł spokojnie Vltawsky do Sykory.

Po chwili młodzieńcy podali sobie prawe dłonie i śmiertelna cisza zaległa w pokoju. Po minucie założono Kitllerowi na uszy słuchawki, których druty biegły do skrzyżowanych dłoni Vltawskiego i Sykory. I w tej chwili Kitller usłyszał muzykę i to tak wyraźnie, jak gdyby odbierał Wiedeń przez najlepszy radioodbiornik. Muzyka rozlegała się od chwili, gdy obaj młodzieńcy trzymali się za ręce. Gdy tylko puścili ręce, zaległa cisza.

Gdy minęło oszołomienie Kittlera, kupiec doszedł do wniosku że obaj młodzieńcy są wyposażeni w jakąś niezwykłą i nieznaną siłę, Zawiadomił więc o swojej przygodzie uczonych, poświęcających się badaniom zagadnień z dziedziny radiotechniki. Ci poddali obu młodzieńców różnym próbom i doszli do wniosku, że obaj trzymając się za ręce tworzą doskonały odbiornik.

Na małej wokandzie...

Serce i ucho

czyli: „Ewa, która ziewa"

(A. E.) Śnieg padał, była pół noc...

Przed bramą w jednej z wielkomiejskich kamienic stała panna Ewa Sztokfisz w towarzystwie Beniamina Nożyka, i rozkosznie ziewała.

— Dlaczego pani tak ziewa? — zagadnął pan Nożyk.

— Sama nie wiem. Chyba to świeże, mroźne powietrze tak mnie odurza.

— A może z powodu wzruszeń sercowych? Może z powodu męskiego towarzystwa o tak późnej porze?.

— Też może być.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że pod płaszczykiem powyższej niewinnej rozmowy kryła się zadawniona tragedia. Mianowicie pan Nożyk kochał się w pannie Ewie, ona jednak zimna była dlań i obojętna.

Dlatego też młodzieniec spoglądał na swą bogdankę wzrokiem smutnym i sentymentalnym. Odcisk w nowym pantoflu piekł go niemiłosiernie, ale i nie zważał na cierpienie i rzekł głosem, płynącym z serca:

— Dlaczego pani zamknęła te śliczne ślipki?

— Bo spać mi się chce, panie Nożyk! Czy pan wie, o czym ja marzę w tej chwili?

Serce pana Nożyka zabiło nadzieją.

— Nie wiem.

— O tym że zaraz położę się do łóżka. Ach! Co to będzie za rozkosz!

— Panno Ewo! — szepnął namiętnie młodzieniec. — Chciałbym leżeć w owej chwili pod łóżkiem i być świadkiem tej pani przyjemności!

— O, nie radzę panu! — odparła panienka.

— Dlaczego?

— Bo mogłabym w nocy przez pomyłkę pociągnąć pana za ucho.

Pan Nożyk aż zaniemówił z gniewu. Po czym krzyknął: „Zdaje mi się, że ja zaraz panią pociągnę za ucho!!" i groźbę swą natychmiast wprowadził w czyn.

Postępek ten oczywiście nie uszedł panu Nożykowi bezkarnie. Stanął przed Sądem Grodzkim i opowiedział dzieje swej sponiewieranej miłości, wobec czego skazany został tylko na tydzień aresztu.



Dwumiesięczny niedźwiadek polarny, urodzony w sztokholmskim Zoo. Niedźwiadek ten jest bardzo rzadkim okazem niedźwiedzia polarnego, zrodzonego w niewoli.

Mając złamany kark

pracowała w ciągu 6 tygodni

Prasa angielska podaje o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się w Sheffield. Oto niejaka pani Anna Richardson przez 6 tygodni wykonywała wszystkie czynności w domu, ze złamanym karkiem, a przy tym nie wiedziała wcale o tym.

Przed 6 tygodniami pani Richardson odwiedziła swoją matkę. Wchodząc do jej mieszkania, pośliznęła się i spadła ze schodów. Pani Richardson nie zwróciła jednak na to uwagi i po powrocie do domu zabrała się znowu do czynności związanych z gospodarstwem.

Dopiero przed kilku dniami odczuła silny ból w karku. Udała się więc do szpitala, gdzie po prześwietleniu jej szyji promieniami Rentgena lekarze stwierdzili, że ma złamany kark. Polecili jej więc udać się do domu owinąć szyję flanelą i przez kilka dni nie opuszczać łóżka.

Gdy pani Richardson dowiedziała się, że ma złamany kark, tak się tym przejęła, że dostała silnego wstrząsu nerwowego Pozostała więc już w szpitalu, gdzie owiązano jej szyję bandażem. Bandaż ten będzie nosiła w ciągu 12 miesięcy, aż złamanie się zrośnie. Gdy tylko stan jej zdrowia poprawi się, opuści szpital i będzie mogła nadal pracować, mimo złamanego karku.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

KRONIKA SPORTOWA

W rozgrywkach o puchar Davisa

Polska walczy z Holandią

Niektóre państwa przeszły do następnej rundy bez walki

W „Białym Domu" w Waszyngtonie odbyło się losowanie tegorocznych rozgrywek tenisowych o puchar Davisa. Z ramienia Polski przy losowaniu obecny był konsul generalny R. P. p. Gruszka.

W wyniku losowania przeciwnikiem Polski w pierwszej rundzie pucharu będzie Holandia. Poza tym walczą w pierwszej rundzie strefy europejskiej Jugosławia — Irlandia, Rumunia-Węgry i Niemcy — Szwajcaria.

Do drugiej rundy pucharu za kwalifikowały się następujące państwa: Czechosłowacja, Norwegia, Belgia, Indie angielskie, Włochy, Monaco, Szwecja, Dania, Anglia, Nowa Zelandia, Francja i Chiny.

W grupie półn. amerykańskiej walczą w pierwszej rundzie Australia — Meksyk, i Kuba — Kanada. Do drugiej rundy wchodzą bez walki: Filipiny i Japonia. W grupie południowo - amerykańskiej znajduje się jedynie Brazylia, która walczy przeciwko zwycięzcy strefy północno - amerykańskiej.

Zakończenie marszu

Szlakiem Drugiej Brygady Leg onów

W Worochcie zakończył się w sobotę 6 zimowy marsz narciarski szlakiem huculskim 2 Brygady Legionów Polskich, który wiódł z Rafajłowej poprzez Jabłonicę do Worochty.

Trasa trzeciego i ostatniego etapu prowadziła z Jabłonicy do Worochty i wynosiła około 25 klm. Był to najtrudniejszy etap marszu.

Pierwszy przybył na metę patrol Z. S. Zakopane, który pierwszy wyruszył z Jabłonicy i nie dał się nikomu wyprzedzić.

Wyniki po obliczeniu czasów trzech etapów i wyników strzelania są następujące:

1) Zw. Strzel. Zakopane 12:50:37.
2) WKS. Bielsko 12:54:43.
3) P. W. Leśn. Lwów 12:54:43

Polscy jeźdźcy w Berlinie

zdobyli 3-e miejsce w walce o „Puchar Narodów"

W sobotę odbył się w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych najważniejszy konkurs zespołowy o puchar narodów i nagrodę kanclerza Hitlera.

Pierwsze miejsce i puchar Hitlera zdobyła drużyna niemiecka, drugie miejsce zajęły Włochy, na trzecim miejscu sklasyfikowała się Polska, czwarte miejsce zajęła Francja.

Dwucyfrowe wyniki

na hokejowych mistrz. świata w Szwajcarii

W piątek wieczorem rozegrano w Bazylei i Zurychu szereg dalszych spotkań pierwszej rundy o mistrzostwo hokejowe świata.

W Bazylei w obecności 6000 widzów Kanada pokonała Holandię 8:0 (1:0, 4:0, 3:0) przy czym Morris i Kowcinak zdobyli przeważającą ilość bramek.

W drugim meczu Stany Zjednoczone wygrały 5:0 (3:0, 1:0, 1:0) z Włochami demonstrując doskonałą grę zespołową.

W Zurychu Szwajcaria rozgromiła Łotwę 12:0 (5:0, 3:0, 4:0). Sześć bramek zdobył P. Cattini.

W drugim spotkaniu Węgrzy pokonały łatwo Belgię w stosunku 8:1 (2:0, 4:1, 2:0). Bramki zdobyli: dla Węgrów — Miklos (3), Rona (2), Gergely, Szamosi i Haray, dla Belgii — Poeman. Widzów 5.000.

Międzynarodowy turniej

gier sportowych w Warszawie

W sobotę wieczorem w drugim dniu międzynarodowego turnieju gier sportowych w Warszawie rozegrano następujące spotkania:

W koszykówce męskiej KPW odniósł zwycięstwo na reprezentacją akademicką Włoch 43:31 (24:16).

W drugim meczu koszykówki akademicka drużyna Bukaresztu przegrała z AZS 31:46 (18:21).

W siatkówce męskiej AZS wygrał z drużyną akademicką Bukaresztu 2:0 (15:0, 15:6).

W siatkówce kobiecej AZS wygrał z US Ryga 2:0 (15:12, 15:6).

O mistrzostwo narciarskie

okręgu krakowskiego

W sobotę w pierwszym dniu zawodów o mistrzostwo narciarskie 5 okręgu P.Z.N (krakowskiego) odbyły się biegi: 16 klm. dla seniorów i 9 klm. dla ujniorów.

Do biegu stanęło 25 zawodników. Warunki na trasie były dość ciężkie, dlatego też czasy uważać należy za b. dobre.

Wyniki biegu na 16 klm.: 1) Kondys Stefan (Sn. O. P. Rabka) 1:18 godz., 2) Kaller Paweł (Legia Kraków) 1:19, 3) Rypel Czesław (En. O. Z. P. Rabka) 1:21.

W biegu na 9 klm.: 1) Fudali Wład. (Sn. O. Z. P. Rabka) 46:35 min., 2) Libuszka (SKM Rabka) 47:49, 3) Adamczyk Karol (Sn. O. Z. P. Rabka) 48:26 min.

Słuszny wyrok P.Z.P.N.

Ciężka porażka piłkarzy we Francja minęłaby zapewne bez specjalnego echa, tym bardziej, że o.. porażkach ludzie starają się jak najszybciej zapomnieć.

Niestety stało się inaczej, gdyż nieomal nazajutrz po powrocie z pogromu paryskiego, spadł grad kar na graczy za udział w wielkiej libacji, urządzonej na obozie piłkarskim w Katowicach.

Energiczne wystąpienie PZPN. spotkało się z aprobatą całej opinii sportowej w Polsce. PZPN bez względu na „hierarchię" piłkarzy karał ich bez pardonu usuwając nawet niektórych z kadry olimpijskiej. W ten sposób pierwszy akt „paryskiego dramatu" został zakończony.

W najbliższym czasie rozpoczyna się wielki sezon piłkarski. Odbywać się będą walki o mistrzostwo Polski, czeka nas szereg imprez o charakterze międzynarodowym czy międzypaństwowym. Ukarani przez PZPN gracze niewątpliwie znajdą się na swych stanowiskach w klubach. Będą grać, bo w klubach mają prawo grać...

Czy jednak i tu znajdą czas na... zabawy o podobnym jak w Katowicach typie? Nie jest zamiarem naszym uniemożliwianie graczom tym gry w drużynach klubowych, ale zarządy klubów w zrozumieniu swych obowiązków winny baczną uwagę zwracać na swych pupilków, by znów nie „zachciało się" im zorganizować libacji...

Zarządy klubów muszą przypilnować by panowie spod „znaku katowickiego" potrafili utrzymać swą „fantazję" na wodzy. Byłoby bowiem ze wszech miar niepożądanym, gdyby skandal katowicki miał się kiedykolwiek powtórzyć..

Próba niemieckich narciarzy

W Turyngii odbyły się dalsze konkurencje mistrzostw narciarskich Rzeszy.

Na 50 klm. mistrzostwo Niemiec zdobył Rerbert Leupold z Wrocławia w czasie 3:08:29.

Startowało ogółem 80 zawodników.

Mistrzostwo Rzeszy w kombinacji norweskiej zdobył Berauer z notą 450 i skokami 58,64 mtr.

Minima olimpijskie

zostały podwyższone

Sekretarz Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, p. Eklund (Szwecja) opublikował minima olimpijskie w konkurencjach technicznych, t. j. rzutach i skokach. Minima te w porównaniu z minimami, jakie przyjęto przed igrzyskami w Berlinie 1936 r., są znacznie wyższe.

Przedstawiają się one, jak następuje:

Skok wzwyż — 187 cmt., wdal — 720 cmt., o tyczce — 390 cmt., trójskok — 14,50 mtr., rzut dyskiem — 14,50 mtr., rzut oszczepem — 65 mtr., rzut młotem — 40 mtr.

Skok wzwyż rozpoczęty będzie przy wysokości 170 cmt., po czym poprzeczka podwyższona będzie kolejno na: 180 cm., 190 cm. i 195 cmt., a następnie co trzy centymetry wyżej.

Skok o tyczce rozpocznie się przy wysokości 360 cmt., następnie poprzeczka będzie podwyższona kolejno: 380 cmt., 395 cmt., 410, 420, 430 cmt. i t. d.

Przed meczem z Węgrami

Nasi bokserzy mają nie łatwe zadanie

Zbliża się mecz bokserski z Węgrami. Data spotkania wyznaczona została na 12 lutego w Poznaniu, przy czym mecz zbiega się z 15-leciem PZB.

Pamiętny to dzień w dziejach naszego boksu i dlatego już z góry spodziewać się należy godnej postawy naszej ósemki w spotkaniu z Madziarami.

Zespół węgierski, który gościć będzie w dniu 12 lutego w Poznaniu, należy do silniejszych zespołów w Europie.. Są tu nazwiska głośne na ringach europejskich, że wymienimy Podanego, Szigettiego, Frigyesa, Mandiego. Są to bokserzy, którzy już niejednokrotnie odnosili zwycięstwa na ringach międzynarodowych.

Do Polski Madziarzy przyjeżdżają doskonale przygotowani i jak zapewnia ich wódz, osławiony von Kankowsky, każdy z pięściarzy jest absolutnie „fit".

W tych warunkach spodziewać się należy ze strony Węgrów zaciekłych walk, stojących na wysokim poziomie, tym bardziej, że goście reprezentują od lat boks tak zwany techniczny.

Węgrzy, przy „dobrym dniu" mogą uzyskać w Poznaniu remis a nawet zwycięstwo. Oczywiście stanie się to w tym wypadku, gdy nasi pięściarze zawiodą na całej linii. Spodziewamy się jednak, że w dniu 12 lutego pięściarze nasi walczyć będą z wyjątkowym „zębem".

Zespół nasz nie uległ specjalnym zmianom poza kategorią muszą. Zamiast rutynowanego i bezsprzecznie najlepszego w chwili obecnej w Polsce w tej wadze Rotholca PZB wystawił Jasińskiego, zapewne ze względów mających mało wspólnego ze sportem. Nie umniejszając wartości Jasińskiego, liczyć się musimy, że Węgier Podany walkę z Jasińskim wygra... Chyba że stanie się cud, który „zdarza się" często na ringach. Ale wierzyć w cuda w walce sportowej — należy do typu... niepoważnych.

W innych wagach jesteśmy od Węgrów albo lepsi, albo jesteśmy przeciwnikiem równorzędnym. To właśnie spowoduje, że mecz poznański może być wyjątkowo emocjonujący.

Nowacki wygrał bieg na 18 klm

W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem mistrzostwa 4 okręgu podhalańskiego P.Z.N. Pierwsze go dnia odbył się bieg na 18 klm. otwarty i do kombinacji.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Nowacki (Strzelec Zakopane) w czasie 1:11:26 sek., 2) Matuszny (SKM) 1:12:40

Po ożenku podróż poślubna pary tenisistów

Pierwsza rakieta Szwecji, Kalle Schroeder ożenił się nie dawno z czołową tenisistką Danii Inge Behsens.

Młoda para udaje się niebawem w podróż poślubną do Indii, gdzie weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jerzy Charecki przyszedł do Mandyka, ojca Franciszka i pokazał mu gazetę.

Zaintrygowany wielce słowami pana Mandyka, Jerzy Charecki podał mu gazety poranne z ubiegłego dnia i wskazał palcem na artykuł p. t.

Zbiedzy

„Już przed kilku miesiącami donosiliśmy o śmiałej ucieczce dwóch skazańców z więzienia świętokrzyskiego, dodając, że kierownictwo więzienne doszło do przekonania, iż zbiedzy ponieśli śmierć.

Okazuje się, że nic podobnego. Podobno widziano ich obu w rozmaitych dzielnicach kraju. Obaj kręcą się w pobliżu swych rodzin. Jeden z nich J. C. krąży rzekomo dokoła posiadłości swej matki hr. Kastalskiej, drugi natomiast F. M., jakoby myszkuje w okolicy Żyrardowa, gdzie jego ojciec jeszcze do niedawna posiadał wielkie zakłady przemysłowe.

Władze wszczęły energiczne poszukiwania za zbiegami. Nie omieszkamy podać niebawem nowe, interesujące szczegóły".

Kończąc czytanie tej sensacyjnej wiadomości, pan Mandyk z trudem zaledwie panował nad sobą, by ukryć bolesne wzruszenie, wstrząsające nim całym. Odruchowo wpił wzrok w drzwi, za którymi znajdował się jego syn w towarzystwie Gumiaka. Oddał gazetę Jerzemu Chareckiemu, mówiąc:

— Rzeczywiście artykuł ten niezmiernie mnie interesuje, ale... nie tłumaczy mi jeszcze celu wizyty pańskiej.

— W tej chwili wszystko panu wyjaśnię. Gdy tylko ten artykuł się ukazał, pozwoliłem sobie zasięgnąć pewnych informacyj o panu. Dowiedziałem się więc, gdzie pan dawniej mieszkał, że pan nie dawno sprzedał fabrykę i zamierza wkrótce powrócić z dłuższej podróży. Gdy tylko pan wrócił dziś z rana, zawiadomiono mnie o tym natychmiast.

— I co z tego?

— Przybywam, by zapytać pana szczerze, tylko w tym celu, bym mógł odnaleźć mego nieszczęsnego brata Jana: czy pan odnalazł swego syna?

— Nie, proszę pana.

— A miał pan jakie wiadomości od niego lub o nim?

— Także nie.

— Jest mi dopravdy bardzo przykro. Ostatnia moja nadzieja była w panu, a właściwie w synu pańskim, że mi dopomoże do odnalezienia śladów mego biednego brata, bym mógł mu pomóc i ukryć go przed poszukiwaniami policji.

— Bardzo żałuję, że nie umiem panu dać żadnych pożytecznych wskazówek — odrzekł chłodno pan Mandyk. — Muszę panu nawet przyznać się najzupełniej szczerze, że nie przyjąłbym mojego syna, gdyby się ośmielił tu przyjść. Nie przebaczyłem mu bynajmniej zbrodni, która na wieki splamiła moje nazwisko, choć mu je przekazałem czyste i nieskalane. I nie wybaczę mu nigdy.

Słowa te, wypowiedziane w tonie, przepojonym jak najbardziej zdecydowaną stanowczością, nie mało stropiły Chareckiego.

— Bardzo przepraszam, że niepotrzebnie niepokoiłem pana — rzekł wstając z krzesła, mocno zażenowany. — Czy pozwoli mi pan jednakże może wrócić jeszcze za parę dni, gdy pan będzie miał może jakieś wiadomości? Albo może telefonicznie mógłbym się dowiadywać? Choć właściwie ta sprawa nie bardzo się nadaje do rozmów telefonicznych. Więc wolałbym przyjść...

— Nie, niech pan sobie raczej nie zadaje trudu. Jeżeli bym przypadkiem dowiedział się czego, o czym wątpię, to napiszę panu parę słów i przyślę list przez służącego. Zechce mi pan łaskawie zostawić swój adres?

— Oczywiście. I najserdeczniej dziękuję z góry.

Tak więc Jerzy Charecki zostawił swój bilet wizytowy i wyszedł najświęciej przekonany o szczerości swego rozmówcy, którego całkowity spokój zdumiał go nie mało. Ledwo wyszedł, gdy starzec rzucił się do pokoju, w którym był jego syn. Zapytał go:

— Słyszałeś?

— Tak, tatusiu, wszystko. I dziękuję ci z całego serca, ocaliłeś mnie może, bo ten pan nie budzi we mnie najmniejszego zaufania.

— Oczywiście — dodał Gumiak — to jakaś fałszywa sztuka. Wszystko jedno, dobrze się stało, że przyszedł. Skłoni cię to, Franiu, do większych ostrożności. Wiesz, że ja na twoim miejscu natychmiast ucharakteryzowałbym się.

— W jaki sposób?

— Najpierw zmieniając kolor włosów. Owszem, zapuściłeś sobie wąsy i brodę, ale to nie wystarcza. Jesteś nadal brunetem i dlatego poznać cię, to dla policjanta dziecinna zabawka.

— Słusznie — rzekł pan Mandyk — trzeba przedsięwziąć wszystkie środki ostrożności.

— Ale charakteryzacja to jeszcze mało. Potrzeba mu dokumentów, dowodu osobistego. To bardzo pilna sprawa. Jeżeli tu zamieszka, będzie musiał się jakoś zameldować.

— Wiesz dobrze, że to nie łatwa sprawa — rzekł Franciszek, — bo już czyniłem o to nie małe starania. Tu nie ma innej rady, tylko przypadkiem wytrzasnąć papiery jakiegoś samotnego i to zaginionego człowieka.

— Tak, i to rzeczywiście jak najszybciej — potwierdził pan Mandyk, znów poważnie zafrasowany — bo teraz, gdy cię już odzyskałem, synku, nie chciałbym cię utracić ponownie. Mam tylko ciebie jednego na świecie. Jestem już stały i chcę cię mieć przy sobie do śmierci.

Pomyślał chwilę, wielce markotny, po czym nagle uradowany uderzył się w czoło, wołając:

— Mam! Mam myśl! Mam w szufladzie stare papiery i dowód osobisty pewnego nieznanego i dawno zaginionego pana. Jest to cudzoziemiec, po którym wszelki ślad zaginął. Tak, tak, przed dziesięciu laty pracował u mnie w fabryce pewien szlachcic węgierski, który roztrwonił ogromny majątek i uciekł do Polski przed wierzycielami oraz zemstą kobiet, którym przyrzekał małżeństwo. Pracował u mnie trzy lata, jako mechanik, po czym nagle zniknął, zawiadamiając listownie, że wyjeżdża do Japonii. Był opanowany żądzą odzyskania ogromnego majątku i wydawało mu się, że tam pod nowym nazwiskiem mu się to uda. Zostawił mi wszystkie swe papiery, wyrzekając się swej osobowości, ewentualnych spadków i wszystkiego w ogóle, co go łączyło z przeszłością.

— I masz te dokumenty, tatusiu?

— W tej chwili je przyniosę. Przejrzymy je razem.

Po chwili pan Mandyk wyjął ze swego biurka dużą, zalakowaną kopertę. Zawierała plikę dokumentów. Wszystko rozłożono starannie na biurku.

— Uwaga! — zawołał pan Mandyk — to jego dowód osobisty.

I przeczytał wolno:

— Arpad Kolossy, obywatel węgierski, lat 27, urodzony w Budapeszcie. Wzrost 1 m. 68 cm., włosy rudo - blond, wąsy jasne, oczy niebieskie, twarz owalna, nos średni...

A jak wyglądał Franciszek?

(Dalszy ciąg jutro)



I wieczorem rzeczywiście w mieszkaniu mister Cormicka odbył się wspaniały bal, wydany z intencji tego niezwykłego wydarzenia...

W dużej jadalni, którą można było połączyć z sąsiednim pokojem dzięki rozsuwającym się ścianom, było pełno pięknie nakrytych stołów. Zaproszeni goście, znajomi i przyjaciele handlowi mister Cormicka, przybyli punktualnie. Nie szło im tyle o bal, ile o poznanie „matki" Vivian, która od tylu lat nie widziała swojego dziecka.

Wanda i Jan zajęli honorowe miejsca przy stole. Dziesiątki ludzi ściskało im dłonie i składało powinszowania...

Przy Wandzie, po prawej stronie siedziała Vivian z jej narzeczonym, wysokim, jasnowłosym młodzieńcem o błękitnych oczach, który ostatnio zdobył nagrodę na wyścigach motocyklowych.

Po drugiej stronie siedzieli serdeczni Cormickowie, którzy do dnia wczorajszego byli dla Vivian czymś więcej niż rodzicami i którzy jeszcze obecnie kochali swoją adoptowaną córkę i nie chcieli jej puścić od siebie.

Przy pięknie nakrytych stołach było wesoło i gwarno. Powszechnym tematem rozmów było niezwykłe spotkanie Vivian z jej „rodzicami".

— Istny cud! — mówili między sobą goście.

— Gdybym nie widział tego na własne oczy, nie dałbym temu wiary...

— Wszystko na tym świecie jest możliwe. Bóg rozłącza ludzi i znów ich łączy... — rzekł pewien duchowny, przyjaciel Cormicka, który również został zaproszony na tę uroczystość...

— Tak, tak... święta racja.

Wanda nie słyszała tych wszystkich rozmów. Ani na chwilę nie odrywała wzroku od swojej „Wikci" i jej narzeczonego, którzy wywierali wrażenie książęcej pary...

Tylko chwilami szeptała Janowi do ucha:

— Spójrz... moje dziecko... moja Wikcia...

— Tak toczy się życie, Wandziu... Myśmy kiedyś też byli młodzi...

— Czy doczekam się jeszcze tego dnia, w którym Wikcia zostanie matką?

— Bądź spokojna, wkrótce z pewnością zostaniesz babką...

— A ty dziadkiem...

— Tak — uśmiechnął się Jan.

Bal przeciągnął się do późnej nocy. Goście rozchodząc się, składali powinszowania córce i matce, które odnalazły się po tyluletniej rozłące.

I powoli życie Wandy i Jana normalizowało się i pobiegło nowymi torami. Zapomnieli o swej tragicznej, pełnej udręki przeszłości. Na ogół każdy człowiek szybko zapomina o złych czasach. A jak tu można było o nich nie zapomnieć, gdy życie zrobiło im nagle tak oszałamiającą niespodziankę!?..

Mister Cormick prowadził interesy na wielką skalę. Posiadał jeden z największych magazynów konfekcyjnych w mieście. Nie chcąc, by Wanda i Jan czuli się u niego, jak niepotrzebni ludzie, znalazł dla nich zajęcie.

Jan otrzymał zajęcie w przedsiębiorstwie Cormicka, gdzie bardzo szybko awansował. Z tego też względu już po kilku tygodniach mister Cormick wysyłał go do różnych większych miast Stanów Zjednoczonych w sprawach handlowych.

Pani Cormick znów zajęła się Wandą, ponieważ obawiała się, że Vivian odejdzie wraz ze swoją „matką", a myśli tej szlachetna, dobra pani Cormick, nie chciała do siebie dopuścić...

Z tego względu zatrzymała Wandę w swoim wspaniale urządzonym mieszkaniu, przeznaczając dla Wandy i Jana dwa pokoje. Wanda, nieprzyzwyczajona do bezczynności zajęła się też zaraz prowadzeniem gospodarstwa. Wydawała więc polecenia służbie i wtrącała się do kuchni, a robiła to dla swojego „dziecka"!..

I tak mijały dni i miesiące pełne szczęścia i radości. Stosunki między domownikami były tak idealne, że zdawało się, iż rodzina Cormicków powiększyła się o jeszcze dwie osoby.

Najszczęśliwsza ze wszystkich była jednak Wanda. To wszystko, wskutek czego dawniej cierpiała, znikło jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej... Czuła, że z każdym dniem staje się młodsza i ładniejsza i przypomina tę Wandę z dawnych lat...

To samo przeżywał Jan. Wyglądał obecnie jak dżentelmen. Nikt by nie powiedział, że jeszcze nie dawno pracował jak niewolnik i wyglądał jak niewolnik, którego zmuszano do pracy w rzeźniach chicagowskich...

Mister Cormick był tak zadowolony z Jana, że uczynił go swoim mężem zaufania i powierzał mu najpoważniejsze misje. A pewnego dnia oświadczył on Janowi:

— Niech pan posłucha, mister Jahn (tak nazywano Jana w Ameryce), w Nowym Jorku mamy kilka zawiłych rachunków do uregulowania z naszymi dostawcami...

— Chce pan więc, abym pojechał do Nowego Jorku? Kiedy — zapytał Jan.

— Nawet jeszcze dzisiaj. Należy wszystkie te rachunki doprowadzić do porządku — odparł mister Cormick, pokazując na stos papierów — a przede wszystkim zależy mi na uporządkowaniu naszych rachunków z firmą „Joseph et Company". Pragnąłbym aby pan to wreszcie załatwił z mister Josephem osobiście. Pan mu wszystko to wyjaśni... Listownie sprawa ta wlecze się już dłuższy czas i coraz bardziej się wikła... Proszę więc pamiętać: przede wszystkim należy załatwić sprawa z firmą „Joseph et Company"...

(Dalszy ciąg jutro).

Piękne zwycięstwo hokeistów

Rozgromili na mistrz. świata drużynę Holandii 9:0

BAZYLEA. W ramach międzynarodowych zawodów hokejowych o mistrzostwo świata, które odbywają się obecnie w Szwajcarii, doszło w drugim dniu rozgrywek do spotkania między drużyną Polski a drużyną Holandii.

Spotkanie to miało miejsce na wzorowo urządzonym sztucznym lodowisku w Bazylei w dn. 4 lutego r. b. o godz. 15-tej. Skład drużyny polskiej stanowili: Maciejko, Michalik, Kasprzycki, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk I, Ursoń, Burda, Jarecki i Marchewczyk II.

Sędziował dr. Hirtz (Szwajcaria) i Klagrubsky (Czechosłowacja).

Mimo długiej podróży z Polski i zmęczenia jazdą, nasi hokeiści byli w doskonałej formie, co od razu objawiło się w pierwszych chwilach gry, gdy Polacy wystąpili z ostrym atakiem przeciw Holendrom. Gra była bardzo żywa i skupiała się stale pod bramką przeciwnika.

Dla Polski pierwszą bramkę zdobywa Ursoń, druga była samobójcza, trzecią zdobył Wołkowski. Druga tercja przynosi znowu przewagę Polaków. Bramki strzelili Jarecki i Kowalski. W 3-ej tercji Holendrzy rozpaczliwie bronią się, jednak nasi wykazują doskonałą formę i wytrzymałość. Wypady Wołkowskiego i Burdy stanowią o wygraniu trzeciej i ostatniej tercji.

Mecz zakończył się wynikiem 9:0 dla Polski.

Chałupnik w szponach wyzysku

Wywiad z dyrektorem Instytutu Nauk. Rzemieślniczego im. Marsz. Piłsudskiego p. Crotti w ramach ankiety „Jak żyje chałupnik w Polsce"

W dążeniu do jak najgłębszego ujęcia sprawy chałupniczej jako zagadnienia, dotyczącego pośrednio całej gospodarki narodowej, przez wpływ, jaki wywiera na rzemiosło i handel, przed rozpoczęciem drukowania głosów czytelniczych w wielkim konkursie p. t. „Jak żyje chałupnik w Polsce?", zaprosiliśmy do głosu wybitnych przedstawicieli sfer gospodarczych, wytrawnych znawców tematu.

Po naświetleniu zagadnienia chałupnictwa przez p. radcę Kowalskiego, w numerze dzisiejszym zamieszczamy wywiad, jaki współpracownik nasz uzyskał na temat ankiety od dyrektora Instytutu Naukowego Rzemieślniczego im. Marszałka J. Piłsudskiego p. Crotti.

Dyr. Crotti poświęca się sprawom rzemiosła od długich lat i zna nawskroś nie tylko teoretyczną stronę zagadnienia, ale i praktyczną, gdyż współpracuje z rzemiosłem.

TRIUMFY WYZYSKU

— Chałupnik — rozpoczyna swe cenne uwagi dyr. Crotti — **to właściwie coś pośredniego między samodzielnym rzemieślnikiem a robotnikiem.** Wykonuje swój zawód przy użyciu własnych narzędzi, własnego warsztatu, ale z dostarczonego mu obcego towaru i na obcy rachunek.

Wyzysk święci tu największe triumfy. Pomijając już bowiem fakt, że nakładca płaci skandalicznie niskie stawki, stosowany tu jest ponadto system kartek, polegający na tym, że zamiast pieniędzy za wykonaną robotę część należności otrzymuje chałupnik w kartkach, uprawniających go do nabywania za nie dodatków po cenach oczywiście „uzgodnionych" między nakładcą, a właścicielem sklepu.

— Czy tak skandaliczne warunki, jeśli idzie o chałupnictwo — pytamy — panują u nas tylko, czy i w innych państwach?

U NAS NAJGORZEJ

— Oczywiście i inne państwa cierpią pod tym względem, ale u nas jest niewątpliwie najgorzej. Dochodzi przecież u nas do tak niesłychanych po prostu wypadków, że robotnik za wykonanie pary butów, na które zużyć musi osiemnaście godzin pracy, otrzymuje dwa złote.

Miesięczny zarobek w wysokości 40 złotych jest tutaj niemal normą, a 80 złotych na miesiąc oznacza w tej gałęzi pracy zawodowej szczyt marzeń bezmała.

— A jeśli idzie o sytuację prawną — pytamy — czy jest ona...

Pytania tego nie pozwala nam nawet dokończyć p. dyr. Crotti.

— O żadnej sytuacji prawnej w stosunku do chałupników nie można nawet wspominać — mówi — bo oni są po prostu wyjęci spod prawa i spod wszelkiej opieki. **Chałupnik jest nawet gorzej sytuowany od niewykwalifikowanego robotnika.** Bo tamten ma przynajmniej opiekę inspektora pracy, ma chociaż ubezpieczalnię społeczną, zasiłek na wypadek utraty pracy, broni go prawo wypowiedzenia pracy i korzysta z wszystkich zdobyczy socjalnych, jakie przysługują każdemu człowiekowi pracy, za wyjątkiem oczywiście chałupników...

CO BĘDZIE Z USTAWĄ

— Dużo przecież mówiono w swoim czasie — rzucamy uwagę — o ustawie chałupniczej, która by te rzeczy w jakikolwiek sposób uregulowała?..

— Tak, mówiło się, ale nic jeszcze konkretnego w tym względzie nie uczyniono. Sprawa na razie „dojrzewa".

— Jeśli idzie o inne kraje, to posiadają one sprawę chałupnictwa już uregulowaną ustawowo?..

— Owszem. Belgia, Niemcy... Tam zajął się tymi sprawami bardzo rzetelnie Instytut Stanu Średniego, podchodząc przede wszystkim od strony rozciągnięcia zdobyczy socjalnych, przysługujących robotnikom, również na rzesze chałupnictwa.

OKRĘGI CHAŁUPNICZE

Z dalszej rozmowy z panem dyrektorem Crottim dowiadujemy się, że chałupnictwo w Polsce rozrzucone zostało po całym kraju branżami. Tak więc całe województwo krakowskie stanowi siedzibę chałupnictwa metalowego i drzewnego, Włocławek, Lubartów i Mińsk. Mazow. siedzibę chałupnictwa szewskiego, całe natomiast łódzkie, Tomaszów Mazowiecki, Brzeziny i t. d. siedzibę chałupnictwa krawieckiego.

LIKWIDOWAĆ CHAŁUPNICTWO

— Czy zatem chałupnictwo jako forma wykonywania zawodu powinna być przez Państwo popierana, czy odwrotnie, należałoby chałupnictwo tępić?

— Bezwzględnie tępić, jako szkodliwe — odpowiada p. dyr. Crotti. — Chałupnictwo, które w zasadzie wytworzyło się u nas na skutek zubożenia rzemiosła, doprowadza do upadku zawód, w niesłychanym stopniu szkodzi rozwojowi rzemiosła, daje zyski wyłącznie tylko nakładcy, podczas, gdy nic z niego nie zyskuje ani spożywca, ani gospodarka narodowa. Jako takie więc chałupnictwo powinno być systematycznie likwidowane.

— Moim zdaniem — oświadcza na zakończenie dyr. Crotti — wyjście jest tylko jedno:

Chałupnictwo trzeba urzemieślniczyć, a t. zw. biedotę chałupniczą skierować do normalnych warsztatów rzemieślniczych z rozciągnięciem na nią opieki ustawowej.

Oczywiście, oddzielić tu należy jeszcze zagadnienie chałupnictwa wiejskiego. To ostatnie powinno być, oczywiście, traktowane odmiennie z uwagi choć by tylko na stan naszej wsi. **Chłop małorolny musi sobie bowiem dorobić pracą rzemieślniczą, jako zajęciem ubocznym, skoro z ziemi wyżywić się nie może.**

I tu jednak należałoby zastosować **szeroko pomyślaną ochronę pracy**, która by uchroniła chałupnictwo wiejskie od niesłychanego wyzysku, jaki stosowany jest obecnie. **Jot.**

—o—

Odpowiedzi na naszą ankietę „Jak żyje chałupnik w Polsce?" powinni Czytelnicy nadsyłać jak najszybciej na adres naszej Redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs".

Przy tej okazji przypominamy raz jeszcze, że odpowiedzi Czytelników drukowane na łamach naszego dziennika, honorowane będą według przyjętych stawek autorskich. Druk odpowiedzi rozpoczniemy w najbliższych dniach.

Utrata koncesji tytoniowej za handel nielegalnymi kamyczkami i zapalniczkami

Władze skarbowe rozesłały ostatnio okólnik, w którym uprzedza się handlujących wyrobami tytoniowymi, że w razie stwierdzenia faktu handlu kamyczkami lub zapalniczkami w sklepie, kiosku i t. p. — grozi utratą koncesji tytoniowej.

Minister ukraiński uwięziony

Znany on był z okrucieństwa

KIJÓW. Ostatnio został usunięty i jak twierdzą, aresztowany komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy sowieckiej i członek Rady Najwyższej ZSRR, Uspienskij, którego przeniesiono na Ukrainę w r. ub. po zaaresztowaniu komisarza Leplewskiego.

Uspieńskij w r. 1933 - 35 był kierownikiem obozu koncentracyjnego przy budowie kanału Bałtycko - Białomorskiego, gdzie wsławił się okrucieństwem w stosunku do więźniów. Bezpośrednio przed ostatnią nominacją zajmował stanowisko naczelnika zarządu NKWD — GPU na rejon orenburski.

Miejsce jego zajął obecnie komisarz Kobułow.



Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordjan Zamorski na uroczystym zakończeniu kursu dla kobiet — szeregowych policji, który odbywał się w Szkole Oficerów Policji.

Bandycki napad na dworzec

BUKARESZT. Dworzec kolejowy w Spinoassa w pobliżu Jassów zaatakowany został w nocy wczorajszej przez 6-ciu zamaskowanych bandytów. Obezwładnili oni zawiadowcę stacji, zrabowali całą gotówkę z kasy oraz aparaty telegraficzne, po czym niezatrzymani przez nikogo zbiegli.

Zlikwidowanie strajku 8.000 windziarzy

Strajk 8-miu tys. windziarzy Nowojorskich zakończył się kompromisem w myśl propozycyj wysuniętych przez burmistrza La Guardia.



Samochód za 150 złotych!

I takie fantastyczne transakcje można robić w stolicy

Każdy samochód, mimo, że nie jest żywą istotą, dochodzi do swego starczego wieku. W Polsce okres ten trwa dłużej, niż w Stanach Zjednoczonych, w każdym bądź razie jednak kres życia wozu nastąpić musi kiedyś nieodwołalnie.

Co się dzieje z nim „po śmierci"?

Ponieważ samochodów jest u nas jeszcze stosunkowo mało i są dość drogie, każdy właściciel stara się wykorzystać wóz ile się da. Gdy jest on już kompletnie nie do użycia, sprzedaje się go po prostu na łom. Na wagę. Wędruje on na „cmentarz".

Takich miejsc „ostatniego spoczynku' wysłużonych motorów jest w stolicy sporo.

Przechodzimy przez nawpół uchyloną bramę i znajdujemy się w swego rodzaju, olbrzymiej rupieciarni. Wszędzie łom, potrzaskane karoserie, tysiące kół, kierownic i zbiorników. Gdzieniegdzie widać wóz w niezłym na oko stanie. To kandydat, nadający się jeszcze od biedy do użytku.

Właściciel „cmentarzyska" (który, zaznaczyć trzeba, wcale niezłe interesy na tym handlu robi) objaśnia nam dokładnie, jak to wszystko się odbywa.

— Na tym całym podwórzu można znaleźć dosłownie, co tylko się chce. Są tu jeszcze takie maszyny, których na chodzie nigdzie się już w Polsce nie zobaczy. Ja wiem? Może z 1917 a nawet i 1915 roku.

— Co pan z tym wszystkim robi?

— Różnie bywa. Przeważnie sprzedaje się dobre jeszcze części. Zdarzają się wypadki, że któraś z części wozu się zepsuje, a w przedsiębiorstwie nie można tego dostać, bo typ wozu jest już przestarzały i nie sprowadzają. Cóż więc ma taki gość robić? Idzie do mnie i prawie zawsze uda mu się wynaleźć co potrzebuje.

— A co pan robi z takimi wozami jak ten oto? — zapytujemy, pokazując niezłe wyglądającą jeszcze „Chevroletkę".

— Kupiłem go dosłownie za parę groszy. Bo i w gruncie rzeczy wiele nie wart. Ale będą jeszcze z niego „ludzie". Da się trochę remontu, lakieru i fertig. Znajdzie się amator, który kupi taki wóz.

— Dużo pan bierze za taką sztukę?

— Zależy. Mniej więcej 150 — 600 złotych. Wóz taki niewiele przypomina swój poprzedni wygląd. Składa się go nieraz z kilku, a nawet kilkunastu innych. Resztę pozostałych części sprzedaje się na szmelc.

Ceny? Różne: od kilku groszy do złotówki nawet za kilo. Też zależy, co za części i z jakiego materiału. Cały zapas kilku tysięcy kilo zabierają kupcy, ładuje się to na wagony i odsyła do fabryk, gdzie przetapiają na metale.

JESZCZE NIE „SEZON".

— Teraz, jak sami panowie widzą, mały u mnie w interesie ruch. Nie sezon. Ale ja już znam te rzeczy. Przyjdzie marzec, słońce tylko przygrzeje, a wnet się ruszy. Będą jeden po drugim kupcy przychodzić i targować zmontowane graty. Da kilkaset złotych i przejeździ przez całe lato. A po tym wóz znów do mnie przyjdzie. Ale już „ganz" na szmelc.

Chcecie, panowie, zobaczyć jak idzie robota, to proszę trochę dalej.

WARSZTAT POD GOŁYM NIEBEM.

Idziemy w głąb podwórza. Przed wielkimi jakimiś szopami i składami, w których piętrzą się stosy żelaziwa, stoi kilka samochodów. W „proszku". To właśnie montaż wozów, które jeszcze pójdą w kurs. Najbliżej od nas stoi stary jak świat „Dodge". Jeden z majstrów woła swego pomocnika.

— Panie Maniuś! Ganiaj pan do rupieciarni i poszukaj pan jakiegoś pedału do szprzęgła, bo to ten to całkiem rdza już zjadła.

Za kilka minut pedał już jest. Od jeszcze starszego „Benza". Nadaje się. W porządku.

Wracamy z powrotem. Gdy mijamy bramę, skręca w nią z ulicy zaprzężony w wyleniałą szkapinę, mocno odrapany „Buick". Z trzaskiem wjeżdża na „cmentarz'.

Jeszcze jeden kandydat na szmelc, albo... albo jeszcze pójdzie „w ruch"! (rozw.)



Niemcy, dążąc do zrównania tonażu swych łodzi podwodnych z Anglią, w przyśpieszonym tempie budują coraz to nowe jednostki morskie. Na zdjęciu — nowa niemiecka flotylla podwodna: „Weddingen" i „Saar"..

Małżeństwo siostry króla Egiptu

KAIR. Urzędowo ogłoszono że ślub następcy tronu Iranu Mahommed Reza Pahlevi'ego z księżniczką Fawzieh, siostra króla Egiptu Faruka, odbędzie się w pałacu królewskim w Kairze w dniu 16 marca.

12-żołnierzy zamarzło na śmierć

Tragiczny wypadek podczas zadymki śnieżnej

TOKIO. 17-tu żołnierzy zbładziło wśród zadymki śnieżnej w pobliżu góry Hakayamasan w prefekturze Aomori. Wysłana ekspedycja ratunkowa zdołała uratować zaledwie pięciu spośród zasypanych śniegiem żołnierzy, 12-tu zaś zamarzło na mierć.

Donosząc o tej tragicznej śmierci żołnierzy, dzienniki przypominają, że w roku 1899 w tym samym miejscu u szczytu Hakayamasan zadymka śnieżna zasypała dwunastu żołnierzy.

Burza gradowa w Indiach

wyrządziła olbrzymie szkody

LONDYN. Według doniesień z Alahabadu w południowych okręgach Zjednoczonych Prowincji szalała niezwykle gwałtowna burza, połączona z gradem. Niektóre ziarnka gradu ważyły pół klg. Kilka wsi uległo zniszczeniu.

Według pierwszych doniesień kilka osób poniosło śmierć. Burza wyrządziła również wielkie szkody wśród bydła. W jednej ze wsi 6-ciu pastuchów zostało zabitych przez uderzenia gradu.

Niezwykle gwałtowna burza wywarła wielkie wrażenie na ludności hinduskiej, która nie tai rozczarowania, że modły wznoszone o pogodę nie zostały wysłuchane.

Wysłannik francuski w Burgos

omówi sprawę uznania rządu gen. Franco

PARYŻ. Ponowny wzrost nastrojów panicznych w północnej Katalonii spowodował znaczne zaostrzenie sytuacji w pasie przygranicznym.

Napływ uchodźców do Port Bou i Cerbere nad Morzem Śródziemnym, które to miejscowości połączone są z Figueras linią kolejową długości 30 km., jest ogromny. Policja republikańska tylko z trudem może utrzymać względny ład przy przejściach granicznych.

W tych warunkach w kołach paryskich przypuszczają, że **rokowania sen. Berard, który w** międzyczasie **już przybył do Burgos, będą o ile możności przyśpieszone.** Sen. Berard odbędzie konferencję z ministrem Spraw Zagranicznych rządu narodowego gen. Jordanem.

Niezwłocznie po powrocie sen. Berarda do Paryża zwołane zostanie posiedzenie Rady Ministrów, które na zasadzie sprawozdania wysłannika rządu francuskiego podejmie odpowiednie decyzje.

Wczorajsze dzienniki południowe podały ponownie pogłoski które obiegają pewne koła, komentujące misję sen. Berard. Według tych informacji **sen. Berard otrzymał między innymi polecenie prowadzenia rokowań w sprawie uznania de jure rządu narodowego, jak również odnośnie do zagadnienia legionistów francuskich i włoskich, przebywających w Hiszpanii, i ich ewentualnego wycofania.**

Robotnik skazany na śmierć

za ciężkie poranienie majstra

MOSKWA. Trybunał moskiewskiego okręgu wojennego skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie robotnika Morozowa za ciężkie poranienie majstra Stachanowa Grigoriewa. Mrozow dokonał zamachu na Grigoriewa za to, że ten zwolnił go z pracy w fabryce zgodnie z nowym dekretem o dyscyplinie pracy.

Proces toczył się przy drzwiach otwartych w obecności przeszło 1000 robotników moskiewskich. Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej podkreśliwszy polityczne znaczenie procesu oraz wielką doniosłość nowego dekretu o dyscyplinie pracy, powiedział że ludzie podobni do Morozowa, występujący przeciwko wzmocnieniu dyscypliny, winni podlegać najwyższemu wymiarowi kary — rozstrzelaniu.

Mowa prokuratora, zarówno jak i wyrok zostały przyjęte oklaskami zebranej na sali publiczności.

Podróż poślubna królewskiej córki

PARYŻ. Ks. Maria Sabaudzkam najmłodsza córka królewskiej pary włoskiej i ks. Ludwik de Bourbon Parma, których ślub odbył się w dniu 23 stycznia w Rzymie, opuścili wczoraj po kilkudniowym pobycie na południu Francji Marsylię, udając się do Maroka.

ŻĄDAMY KOLONII!

Nafta w rowach przydrożnych

Przechodzień spowodował pożar

CZERNIOWCE. Na drodze pomiędzy Plesztami a Buzau (Rumunia) wskutek uszkodzenia przewodów naftociągu firmy „Steaua Romana", wylały się wielkie ilości nafty do rowów przydrożnych.

Ktoś z przechodniów zapalił zlaną naftę, wskutek czego 10 żowań przydrożnych stanęło w płomieniach, tamując przez dłuższy czas komunikację i spłonęły wszystkie okoliczne drzewa.

Sądy doraźne na Węgrzech

dia zapobieżenia ekscesom antyżydowskim

BUDAPESZT. Wczoraj wieczorem odbyła się Rada Ministrów, na której minister Sprawiedliwości wydał rozporządzenie wprowadzające sądy doraźne na całym obszarze państwa.

Rozporządzenie to pozostaje niewątpliwie w związku w ostatnimi zajściami antyżydowskimi. Zastosowanie tak radykalnego środka ma na celu zapobieżenie dalszym ekscesom antyżydowskim.

Cała rodzina spłonęła żywcem

Wybuchy podczas szalejącego pożaru

LONDYN. W Slough (Buckinghamshire) spłonęły wczoraj rano wielkie zakłady przemysłowe, wyrabiające aparaty miernicze. Zakłady stały się niemal całkowicie pastwą żywiołu. W czasie szalejącego pożaru miało miejsce kilka wybuchów, które powiększyły panikę.

W wschodniej dzielnicy Londynu spłonął ubiegłej nocy dom mieszkalny, przy czym zginęła cała rodzina, złożona z rodziców i dwojga dzieci.

Wybór nowego prez. Francji

nastąpi w dniu 6 kwietnia b. r.

PARYŻ. W kołach parlamentarnych oczekują ogłoszenia w dniach najbliższych terminu wyborów prezydenta republiki we Francji. Według konstytucji, wybory prezydenta powinny się odbyć najpóźniej na miesiąc przed upływem kadencji prezydenta urzędującego.

Ponieważ prezydent Lebrun objął swój urząd w dniu 10 manie narodowe w Wersalu, dokoja, a więc normalnie zgromadzenywujące wyborów prezydenta powinnoby się zebrać w dniu 10 kwietnia. Dzień ten jest jednak poniedziałkiem Wielkanocnym.

Z tego powodu premier, do którego wraz z prezydentem senatu należy inicjatywa zwołania zgromadzenia narodowego, ma zamiar zwołać zgromadzenie o 5 dni wcześniej, tzn. na dzień 6 kwietnia.



Rasputin przybył do gabinetu prokuratora, czyniąc mu wyrzuty, że nie przysłał do Wiszniewa Anieli, tak jak obiecał. W tym samym czasie nadszedł wywiadowca, który przyniósł nakaz zwolnienia, na podstawie którego doktór Karski zwolnił na stacji w Wiszniewie Anielę.

— Wejść! — rozległ się zagniewany głos prokuratora.

Woźny wszedł do gabinetu i położył na biurku nakaz zwolnienia Anieli Grywińskiej. Ukłonił się i dodał:

— To przyniósł jeden z wywiadowców, który wczoraj odprowadzał aresztowaną...

Prokurator rzucił obojętne spojrzenie na podaną kartę, ale wnet po tym twarz jego wykrzywiła się, oczy rozwarły się szeroko i zagniewanym głosem zapytał:

— Gdzie jest ten wywiadowca?

— Kazałem mu czekać!

— Proszę go wezwać!

Gdy woźny wyszedł z gabinetu, Rasputin zapytał:

— Ha, co się stało? Znowu jakaś podłość?.. Che, che, che... Bracie, tak wyglądasz, jak gdybyś połknął całą cytrynę!.. Czemuś tak pokwaśniał?

Ale zanim prokurator zdążył odpowiedzieć, wszedł do pokoju wywiadowca. Nogi się pod nim uginały, w głowie szumiało jeszcze po nocnej libacji i orgii w hotelu, oczy kleiły mu się do snu. Czynił nadludzki wysiłek, aby stać prosto, jak struna, aby nadać twarzy wyraz uniżoności — ale na nic to się nie zdało. Nogi uginały się pod nim, zaś pomarszczona jego twarz wydawała się jeszcze bardziej zmarszczona.

Prokurator rzucił na niego spojrzenie, jak gdyby miał zamiar go połknąć.

— Co to znaczy? — spoglądał raz na kartę, którą miał w ręku, raz na wywiadowcę.

— No, ja... Przyszedłem... Posłusznie zameldować, że wykonałem... — język plątał się w ustach.

— Kto to panu wręczył? — krzyknął prokurator.

Wywiadowca mimo woli zadrżał.

— Jak to, kto?.. Przybyliśmy z aresztowaną do Wiszniewa... Zbliżył się do nas jakiś elegancko ubrany pan... Podał nam ten nakaz zwolnienia... Powiada, przyjechał autem wprost z kancelarii pana prokuratora...

— Kto taki? Jakiś pan? — prokurator morderczym spojrzeniem przeszył wywiadowcę. — Co to za pan? Czego mi pan głowę zawraca?

— No ten pan... Elegancki pan, który oddał nam ten oto nakaz zwolnienia... Przybył autem... Powiada, że się bardzo śpieszył, aby przybyć na czas... Wasza ekscelencja kazał mu ponoć sam wziąć to auto... Ten pan okazał nam swój paszport — tu wywiadowca wyjął notatnik i przeczytał: — nazywa się Bronisław Serejski...

Jak rozjuszony zwierz zerwał się prokurator z krzesła i począł walić pięścią w stół. Twarz jego wydęła się, jak balon, zaczerwieniony, zły, krzyczał:

— Ty durniu i nikczemniku! Czyś zapomniał, że tylko osoba urzędowa ma prawo doręczać akt zwolnienia? Drogo zapłacisz mi za to! Gdzie jest aresztowana, odpowiedz natychmiast, gdzie jest aresztowana Aniela Grywińska?

Teraz dopiero wywiadowca oprzytomniał: krzyki prokuratora doprowadziły go do przytomności. Jego żółto - ziemista cera zbladła. Zdawał sobie teraz sprawę, że ktoś porwał, w podstępny sposób, aresztowaną. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak nieopatrznym i lekkomyślnym był ich czyn.

Wszystko dla tych stu rubli, które ich skusiły: gdy nie te sto rubli, powróciliby razem z tym jegomościem i aresztowaną do Petersburga!.. Jakaż niewybaczalna lekkomyślność! Jakże się teraz usprawiedliwi? Czym wytłumaczy swój czyn? Nie może przecież opowiedzieć prokuratorowi o tych stu rublach!

— Wasza ekscelencja zechce przyjąć pod uwagę, że on wręczył nam ten nakaz zwolnienia... Sądziliśmy, że wszystko jest w najlepszym porządeczku, bo skąd by cywilna osoba wiedziała o tym, że mamy ją o tej właśnie godzinie odwieźć na stację Wiszniewo? Do tego ten elegancki pan przybył autem!.. Sprawa wydawała nam się zupełnie jasna...

— Jasna, powiadasz, sukin syn! — walił prokurator bez przerwy pięścią w stół. — Oszukali ciebie, durniu jeden! Każdy może wypisać sobie karteczkę! Czekaj, teraz zgnijesz w więzieniu za to wszystko! Powiadasz, że ci paszport chciał zostawić! Czy to brak jest paszportów w Rosji? Ty idioto!

Prokurator nacisnął dzwonek. Do pokoju wszedł woźny:

— Sprowadź mi tu dwóch policjantów.

Woźny znowu wyszedł. Mimo chodem, w przelocie rzucił spojrzenie na śmiertelnie bladego wywiadowcę i zdziwił się: „Cóż to znaczy? Na cóż potrzebni są ci dwaj policjanci?".

Wywiadowca zaczął błagalnym głosem prosić prokuratora. Teraz zdobył znowu argument na swoje usprawiedliwienie: winę za wszystko ponosi ten drugi wywiadowca! On twierdził, że trzeba właśnie powrócić do Petersburga wraz z gościem, który przyniósł nakaz zwolnienia... Ale tamten uparł się... Tak, teraz przyznaje, że to było niesłusznie...

— Podłe przestępstwo, a nie lekkomyślność! — odrzekł prokurator.

Do gabinetu weszło dwóch policjantów. Prokurator kazał wyprowadzić wywiadowcę na korytarz i tam bacznie go pilnować. Niech czekają, póki go nie wezwie na przesłuchanie.

Wywiadowca milczał: klął teraz na czym świat stoi, przeklinał ten banknot sturublowy, który tak łapczywie przyjął od nieznajomego. Gdyby miał przy sobie rewolwer, strzeliłby sobie na pewno w łeb... Ale „tamta" w hotelu świsnęła mu nawet rewolwer.

Policjanci wyprowadzili wywiadowcę.

Gdy Rasputin sam na sam pozostał z prokuratorem, odezwał się do niego:

— Teraz wszystko rozumiem... To na pewno jego robota, tego hrabiego... Ale jedna rzecz jest dla mnie niejasna: skąd ten łajdak mógł wiedzieć, dokąd ją prowadzą?.. To po pierwsze. A po wtóre, słyszałem, że go wywieźli w ciężkim stanie z Petersburga, że jego żona powróciła do niego...

— O kimże pan tak mówi, Grigorij Jefimowicz? — spoglądał zdziwiony prokurator na Rasputina. — O jakim hrabi? Jeśli pan zna nazwisko sprawcy tego porwania, proszę mi je natychmiast podać, abym go mógł aresztować, zanim nam zwieje... Człowiek posługuje się fałszywym dokumentem, porywa aresztowaną...

Rasputin był teraz dziwnie spokojny: zwykle stawał się spokojny wtedy, gdy się coś skończyło, gdy nic nie można już było zmienić...

„Nie narzekam nigdy na zeszłoroczny śnieg..." — dowcipkował zwykle.

Gdy się teraz przekonał, że świsnęli mu dziewczynę spod nosa, doszedł do rozumnego wniosku, że nie ma sensu awanturować się. Nie mógł zrozumieć, jak hrabia potrafił wykonać takie porwanie, skoro jest chory, a żona nie opuszcza go ani na krok? Po to, aby wykonać taki czyn, trzeba co najmniej być zdrowym i nie leżeć w łóżku. Czyżby znalazł się nowy konkurent do ręki tej dziewczyny?

Na to pytanie prokuratora, odrzekł Rasputin:

— Podejrzewałem jednego gościa o to, ale to na pewno nie jest on... To chory, gruźlik... Ale słuchaj mnie braciszku, wysłuchaj uważnie! — wstał Rasputin i wetknąwszy sobie ręce za jedwabny sznur, którym była przewiązana jego koszula, począł spacerować po pokoju. — Pragniesz otrzymać awans na wybitne stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości?.. Jeśli obiecam, że otrzymasz, znaczy to, że otrzymasz... Słuchaj: ta dziewczyna musi odnaleźć się... Musisz wszystko uczynić, aby ją odnaleźć... I musisz odnaleźć faceta, który ją porwał...

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o Pomocy Zimowej!

Policjant uciekał przed... małpą

Niezwykłe zajście na ulicy

Kilkuset przechodniów jednej z dzielnic angielskiego miasta Leytonstown było świadkami niezwykle zabawnego wypadku.

W Illford, miejscowości położonej w pobliżu Leytonstwn, zbiegła z mieszkania swoich właścicieli mała małpka Jaquot.

Pomimo że Jaquot była tylko małpą, tym niemniej potrafiła ocenić współczesne środki komunikacji i wydostawszy się na ulicę wskoczyła do przejeżdżającego samochodu ciężarowego. Przechodnie, którzy to zauważyli, nie zdołali zatrzymać małpy, a szofer był tak zajęty prowadzeniem auta, że nie zauważył pojawienia się nowego pasażera, ani nie zwrócił uwagi na okrzyki przechodniów.

I tak Jaquot opuściła Illford i dokonała triumfalnego wjazdu do Leytonstown, siedząc na stosie towarów i witając mieszkańców miasta pociesznymi grymasami. Siedzący przy kierownicy szofer nie mógł zauważyć grymasów Jaquot i jego auto ściąga powszechną uwagę i pobudza przechodniów do śmiechu. W końcu Jaquot znudziła się jazda samochodem i gdy auto znajdowało się na jednej z najruchliwszych ulic miasta, zeskoczyła z wozu i usadowiła się na schodach prowadzących do kościoła, bawiąc przechodniów.

Wkrótce wokół niej zgromadził się tak wielki tłum, że ruch uliczny został zatarasowany. Policjant regulujący ruch uliczny postanowił przepędzić czworonożnego łobuziaka. Jaquot jak gdyby tylko na to czekała. Przyjaźnie uśmiechając się do policjanta, zaczęła przed nim uciekać. Policjant rzucił się za nią w pogoń, ku ogromnemu zadowoleniu gapiów.

Niezwykłe to widowisko dosięgało jednak szczytu, gdy pogoń znudziła się małpie i gdy Jaquot postanowiła zamienić się rolami — przeobrazić się ze ściganej w ścigającą. Ryknąwszy nagle i wyszczerzywszy zęby Jaquot odwróciła się i rzuciła na policjanta. Policjant, który po raz pierwszy miał do czynienia z małpą, nie wytrzymał i rzucił się do ucieczki.

Jaquot znała się na sztuce ścigania lepiej niż policjant. Zrobiwszy bowiem kilka susów, znalazła się tuż przy policjancie i wskoczyła mu na plecy. Była jednak dobrze usposobiona i nie zamierzała mu wyrządzić krzywdy. Silnie się do niego przytuliła, głaskała go po policzkach a nawet „pocałowała" w ucho.

Po kilku chwilach policjant wrócił do równowagi. Silnie przytrzymując siedzącą mu na plecach małpę, odniósł ją do komisariatu, gdzie przebywała do chwili, gdy po nią zgłosił się jej właściciel.

Bogactwa byłego „Kaizera"

Majątek jego wynosi około 80 milionów zł

Były kaizer niemiecki Wilhelm Drugi, który niedawno skończył 80 lat, jest bogatym człowiekiem. Jego źródłem dochodów są jego posiadłości w Niemczech, których wartość ocenia się na 3 i pół miljona funtów i które rocznie przynoszą 175.000 funtów dochodu.

Z tych pieniędzy, jako głowa rodziny królewskiej, musi on utrzymywać 40 krewnych. Na każdego z nich przypada 3.500 funtów, a dla siebie były kaizer zatrzymuje nieco więcej.

Ma on jednak dość poważne kłopoty finansowe. Wskazuje na to chociażby ta okoliczność, że ostatnio zmiejszył on pensję swej licznej służby o 20 procent

Lecz Wilhelm, jak twierdzą ludzie którzy go dobrze znają, zawsze był oszczędny i lubił pieniądze. Z Niemcami gdy przeobraziły się one w republikę, toczył on długi proces. W końcu proces wygrał.

Na cele dobroczynne wydaje on bardzo mało. Tak na przykład przed pewnym czasem jakieś towarzystwo dobroczynne zwróciło się do niego z prośbą o pomoc dla biednych dzieci. W odpowiedzi towarzystwo otrzymało kartę z podpisem cesarza i kilka słów od jego sekretarza który donosił że cesarz nie ma pieniędzy.

Wieści z kraju

LIKWIDACJA STRAJKU W PRZEDSIĘBIORSTWACH AUTOBUSOWYCH

ŁODŹ. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych odbyła się druga z kolei konferencja poświęcona likwidacji strajku okupacyjnego w 9-ciu przedsiębiorstwach autobusowych woj. łódzkiego, które nie uwzględniły żądań pracowników podpisania umowy zbiorowej i udzielenia podwyżki płac.

Konferencja nie doprowadziła do uzgodnienia postulatów pracowników. Dopiero trzecia konferencja odbyta w godz. wieczornych doprowadziła do zlikwidowania zatargu wobec zgody pracodawców uwzględnienia żądań obsługi autobusów.

ŻEBRACY ZAWLEKAJĄ TYFUS NA TEREN ŁODZI

ŁODŹ. Władze mieiskie stwierdziły ,że sporadyczne wypadki zachorowań na dur plamisty w Łodzi mają swe źródło we włóczęgostwie żebraków, którzy zawlekają tę groźną chorobę zakaźną.

W związku z powyższym wydział zdrowia publicznego zarządził ścisłą kontrolę wszystkich domów noclegowych i pokojów umeblowanych, celem stwierdzenia czystości tych zakładów.

ODROCZENIE ROZPRAWY O ZNIEWAŻENIE TALMUDU

POZNAŃ. Zapowiedziana na sobotę, przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu rozprawa odwoławcza w głośnej sprawie o znieważenie talmudu, nie odbędzie się w tym terminie, lecz dopiero później.

Chodzi o odwołanie od wyroku Sądu Okręgowego w Grudziądzu, który skazał Wiktora Jędrzejewskiego na tydzień aresztu i koszta sądowe za to, że w kalendarzu „Samoobrony" zamieścił rysunek, przedstawiający diabła piszącego talmud.

W procesie przeciw Jędrzejewskiemu w Grudziądzu słuchano jako rzeczoznawców ks. prałata Trzeciaka i rabina dr. Schorra, których orzeczenia były sprzeczne. Termin rozprawy przeniesiono na marzec rb.

OJCIEC OSKARŻYŁ SYNA O PRZYNALEŻNOŚĆ DO KPZU

TARNOPOL. Przed Sądem Okręgowym w Tarnopolu stanął Mikołaj Szeweluk, oskarżony przez własnego ojca o przynależność do KPZU i działalność wywrotową.

Oskarżony został skazany na dwa lata więzienia, przy czym karę darowano mu na podstawie amnestii.

CZYŻBY NOWA FALA PRYSZCZYCY?

TARNOPOL. W Jezierzanach, pow. Tłuste, stwierdzono parę wypadków pryszczycy. Władze sanitarne wydały zarządzenia ochronne.

CZTERECH WYCHOWANKÓW ZBIEGŁO Z ZAKŁADU POPRAWCZEGO

LWÓW. Ze schroniska dla nieletnich przestępców we Lwowie zbiegło czterech wychowanków, którzy zostali osadzeni w zakładzie za kradzież Chłopcy wycięli kratę w oknie 1-go piętra i po rynnie zsunęli się na podwórze.

SKAZANIE ZABÓJCY

ŁODŹ. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął 32-letni Władysław Forysiak, oskarżony o zabójstwo swego sąsiada, Antoniego Gołębiowskiego.

Forysiakowi podobała się bardzo dubeltówka Gołębiowskiego i będąc z nim na polowaniu, strzelił do Gołębiowskiego, kładąc go trupem na miejscu. W wyniku rozprawy Sąd skazał zabójcę na 12 lat więzienia.

SAMOBÓJCZY SKOK Z POCIĄGU

KATOWICE. Na linii Wrocław - Opole wyskoczyła w zamiarze samobójczym z pędzącego pociągu 40-letnia Ludwika Gruber. Desperatka upadła na drugi tor i uległa złamaniu podstawy czaszki. W tym momencie nadjeżdżał pociąg ekspresowy, jednak maszynista zdążył go w ostatniej chwili zatrzymać, ratując Gruberową od niechybnej śmierci.

Mimo to Gruberową przewieziono do szpitala w Opolu w stanie bardzo ciężkim. Powodem targnięcia się na życie była depresja psychiczna.

WYKRYCIE SZAJKI FAŁSZERZY MONET

POZNAŃ. W okolicy Pyzdr pojawiły się fałszywe monety jednozłotowe. Śledztwo doprowadziło do wykrycia fałszerzy, którymi okazali się Franciszek i Wincenty Stefański, zamieszkali w sąsiedniej wsi.

Znaleziono u nich w czasie rewizji wielką ilość fałszywych monet nie można jednak odnaleźć narzędzi fałszerskich. Fałszerze monet twierdzą, że narzędzia te zniszczyli. Dochodzenie trwa.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

PSZCZYNA. Na szosie Wesoła - Krasowy wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód kierowany przez niejakiego Macha, wpadł na przydrożne drzewo, wskutek pęknięcia opony u tylnego koła i rozbił się doszczętnie. Jadący w samochodzie buchalter Teofil Stach i kolejarz Franciszek Porwit doznali licznych poważnych obrażeń.

Odwieziono ich nieprzytomnych do szpitala w Murokach, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Stach zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Porwit walczy ze śmiercią.

Wpakował sobie kulę w czaszkę

oddawszy przed tym dwa strzały de tarczy

Do strzelnicy sportowej w Ogrodzie Saskim w Warszawie przyszedł przed południem młody mężczyzna bez palta i kapelusza, prosząc o przygotowanie stanowiska strzeleckiego, pragnie bowiem strzelać na złotą oznakę z pistoletu. Ponieważ strzelnica nie posiada krótkiej broni, mężczyzna zdecydował się na broń małokalibrową.

Kandydatowi na oznakę strzelecką przygotowano stanowisko dla pozycji leżącej, oświadczył on jednak, że woli strzelać z pozycji stojącej.

Otrzymawszy broń i ładunki, nieznajomy udał się na stanowisko, **oddał do tarczy trzy strzały, z których dwa trafne, poczym nabił broń po raz czwarty przystawił lufę do skroni i postrzelił się śmiertelnie w głowę.**

Samobójstwo zauważył pracujący w pobliżu monter PAST-y i wszczął alarm. Wezwano natychmiast Pogotowie, które przewiozło denata w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Ducha.

W kieszeni ubrania denata znaleziono dowód na nazwisko 26-letniego Adolfa Zegrze i podpisaną przez niego kartę, że odbiera sobie życie dobrowolnie.

Obecnie policja ustala adres samobójcy i przyczyny, dla jakich szukał ucieczki od życia.

Makabryczne odkrycie w śmietniku

Eryk Gratt, mieszkaniec Łomianek, zameldował policji, że wybierając śmiecie z domu nr. 36 przy ul. Miłej, znalazł w śmietniku zwłoki noworodka.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Dziecko wywołało pożar

W mieszkaniu Edmunda Józwika (Warszawa Kościuszki 35 — Okęcie) pozostawione bez opieki dziecko zaczęło bawić się zapałkami, i wznieciło pożar, który ogarnął szybko pościel, szafe i stół.

Na szczęście sąsiedzi usłyszeli krzyki przerażonego dziecka i przed przybyciem straży ogniowej pożar ugasili.

Nowe afery starego oszusta

Rutynowany fałszerz w roli dyskontera

Karany 6-krotnie więzieniem i notowany 8 razy za różne przestępstwa, Aron Nowak (Warszawa Nowogrodzka 10), znów wypłynął na widownię, tym razem w roli dyskontera weksli. Bezczelny aferzysta kręcił się wśród pracowników większych firm i różnych instytucji, gdzie rozpowiadał, że może wyrobić pożyczkę nisko oprocentowaną pod zastaw weksli.

Ponieważ warunki pożyczki były bardzo dogodne, znajdowało się wielu chętnych, którzy postanowili skorzystać z usług dyskontera i wręczali mu weksle na sumę pożyczki. Nowak obiecywał przynieść gotowiznę za kilka dni, ale już nie pokazał się swoim ofiarom. Zamiast pożyczki, pracownik otrzymywał wkrótce wezwanie do zapłacenia weksla.

W ten sposób zuchwały oszust zdołał nabrać kilkanaście osób. Ostatnio Nowak pod pretekstem pożyczki wyłudził weksle na 2000 zł. od Wacława K. urzędnika jednego z banków stołecznych i weksle te puścił w obieg, nie dając urzędnikowi pożyczki. Poszkodowany zawiadomił niezwłocznie policję.

Ponieważ w toku dochodzenia wyszły na jaw liczne afery dyskontera, aresztowano go i decyzją władz śledczych osadzono w więzieniu. Przy Nowaku znaleziono pokaźny pakiet weksli na różne kwoty.

Cwierć klm al. Niepodległości

będzie wykonane w najbliższym czasie

W ramach kończącego się budżetu inwestycyjnego za rok 1938-39 miasto przystąpi w najbliższym czasie do wykonania nowego odcinka alei Niepodległości od strony południowej, długości około 250 m., na przestrzeni od ul. Odolańskiej do Racławickiej. Budowa ta winna być wykonana do końca roku budżetowego.

Dalsza budowa alei Niepodległości mającej dla wielkiej Warszawy doniosłe znaczenie jako arteria łącząca południe z północą najkrótszą drogą poprzez centrum miasta (równolegle do ul. Marszałkowskiej) przewidziana jest po 1 kwietnia z nowego budżetu inwestycyjnego.

Odcinek południowy będzie doprowadzony do parku gen. Dreszera, północny zaś — do alei Jerozolimskiej. Pod koniec roku 1939 oddany do użytku publicznego odcinek wynosić już winien 3 — 4 kilometrów.

Posuwanie się arterii dalej w kierunku północnym, do przecięcia się z ul. Twardą, wymagać będzie budowy wiaduktu nad wykopem linii średnicowej i zburzenia szeregu nieruchomości, podobnie jak na ul. Bonifraterskiej.

Całość tej arterii od ul. Puławskiej do Marymonckiej liczyć będzie w obecnych granicach miasta 11 i pół klm. długości.

„Dobre drogi -- to silna Polska"

Liga Drogowa pracuje usilnie nad ich budową

(r.) Sprawa należytego pokrycia powierzchni kraju siecią dróg bitych staje się coraz bardziej paląca. Wiąże się z tym przede wszystkim zapewnie łączność najodleglejszych zakątków Państwa z centrum oraz z wszystkimi ośrodkami przemysłowymi.

Państwo samo nie da tutaj rady. Brak odpowiednich funduszów zmusza więc tak samorządy jak wszystkich w ogóle bez wyjątku obywateli do wysiłku nad budową dróg.

Przyznać tu trzeba, że sił nie brak. Cała ludność rolnicza w okresie zakończenia prac na zagonie może z powodzeniem zająć się budową dróg, dostarczając koni a niejednokrotnie i materiałów.

Liga Drogowa, chcąc uczcić XX-lecie Niepodległości, wydała odezwę, nawoływującą wszystkich bez wyjątku, do budowy dróg. Prezent taki byłby piękny i pożyteczny.

Hasło to znalazło żywy oddźwięk w powiatach i gminach, które przystąpiły do tworzenia spółek drogowych. Władze z Min. Komunik. na czele poparły okólnikiem poczynania, zalecając podwładnym przychodzenie Lidze z pomocą.

W chwili obecnej zwołany jest zjazd delegatów gminnych w celu wspólnego porozumienia się nad całokształtem prac.

20 lat temu każdy Polak brał w rękę karabin, by walczyć o wolność Ojczyzny. Dziś czasy się zmieniły, dziś każdy powinien stanąć w szeregu z łopatą czy kilofem.

Niech za 5 lat, na jubileuszu XXV-lecia Niepodległości, sieć nowych dróg pokryje całą Polskę. Będzie to najpiękniejszy i najtrwalszy pomnik. Dobrobyt i potęga Państwa musi wzrość!

Hasło: „Budujmy drogi, bo drogi — to silna Polska" musi znaleźć jak najżywszy oddźwięk w całym społeczeństwie.

Podstępni bankruci

ukradli od dostawców 25 tysiecy złotych

Szmul i Chana małżonkowie Kacbaum założyli w ubiegłym roku sklep gotowych ubrań przy ul. Miodowej w Warszawie. Sklep zaopatrzono obficie w towary pobrane na kredyt w kilku hurtowniach stołecznych, przy czym Kacbaumowa, jako właścicielka połowy dużej kamienicy w Grochowie, ręczyła za swego męża.

Początkowo małżonkowie płacili w terminie swoje zobowiązania, czym zjednali sobie nieograniczone zaufanie hurtowników. Jednocześnie wzrastały obroty sklepu, Kacbaumowie brali coraz większe ilości towarów.

W tych dniach dopiero wyszło na jaw, że „ruch w interesie" był tylko zręcznie zainscenizowaną komedią a małżonkom chodziło jedynie o to, by zgromadzić najwięcej towaru i w odpowiedniej chwili ogłosić bankructwo. Okazuje się również, że właścicielką kamienicy na Grochowie jest bratowa Kacbaumowej, która o oszukańczych machinacjach nic nie wiedziała.

Z polecenia władz śledczych, podstępnych bankrutów osadzono w więzieniu. Poszkodowani dostawcy obliczają swoje straty na sumę około 25 tysięcy złotych.

Szpital dla gruźlików na Woli

zostanie wkrótce uruchomiony

W połowie b. m. uruchumiony zostanie przy szpitalu Wolskim na ul. Płockiej pawilon, przeznaczony dla chorób gruźliczych. Pawilon ten, obliczony początkowo na 70 łóżek, stanowi zaczątek przyszłego instytutu przeciwgruźliczego w Warszawie.

Będzie on centralną stacją rozpoznawczą i rozdzielczą dla chorych na gruźlicę, kierowanych tu z całej Warszawy przez poradnie i przychodnie przeciwgruźlicze.

Nowy pawilon składa się z 20 sal i pokojów zabiegowych, położonych na 1-szym i 2-im piętrze gmachu. Na parterze zostanie rozmieszczone centralne biuro do walki z gruźlicą, prowadzone przez Wydział Opieki Społecznej.

Chorych, wymagających leczenia sanatoryjnego szpital Wolski kierować będzie do sanatoriów w Mieni i Otwocku, które też zostaną rozbudowane.

Ciągle się hazardują

zostawiając pieniądze przy grze w „kiszkę"

W mieszkaniu Abrama Golendzinera (Warszawa Przejazd 13) zastano 43 osoby przy hazardowych grach w karty i t. zw. „kiszkę".

Grających po wylegitymowaniu zwolniono, właściciela lokalu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Policja skonfiskowała kilka talij kart, oraz porzucone przez miłośników hazardu przeszło 200 złotych.